

Łódź, 11 VII 1902 r.

№ 157.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piąt. Św. Pelagii M.
Sob. Św. Jana Gw.
Niedz. Św. Jana z D.
Poniedz. Św. Bonawentury
Wtorek Św. Henryka C.
Środa N. M. P. Szkapl.
Czwart. Św. Aleksęgo.

Wschód: g. 3 m. 54.
Zachód: g. 8 m. 16.
Dł. dnia: g. 16 m. 21.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 28 czerwca (11 lipca) 1902 r.

Kantory własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Łekawskiej;
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Dr. Krusche

wyjechał. 821-1-1

Techniczne biuro

Towarzyst. Akcyjnego Zakładów Kotlarskich

i MECHANICZNYCH

„W. Fitzner i K. Gamper“

zostało od dnia 10 lipca przeniesione na ul. Piotrkowską pod № 192. 828-3-2

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44**, 7.12*, 12.43, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.06, 8.06*, 9.32, 10.25**, 3.52, 5.03, 8.22*, 11.02**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez przesiedlania się w Koluśkach.

W niedziele, święta i dni galowe kursują pociągi komunikacji miejscowej: № 22 odchodzi z Łodzi o g. 8 m. 34 rano, przychodzi do Koluśzek o g. 9 m. 38 rano; № 23 odchodzi z Koluśzek o g. 8 m. 48 wieczorem, przychodzi do Łodzi o godz. 10 wieczorem.

Przegląd polityczny.

Łódź, 11 lipca.

Postawa, jaką zajęło Koło polskie w Wiedniu oraz Koło sejmowe we Lwowie, wywołała namiętne krytyki nie tylko w dziennikach t. zw. opozycyjnych, lecz również w wielu dziennikach konserwatywnych galicyjskich. Zarzucano większości konserwatywnej, że dla fikcyjnej idei austriacko-państwowej, zapomniawszy o najważniejszych interesach kraju, że nie umiała wyzyskać sytuacji i t. d.

Nie ulega wątpliwości, że zarzuty powyższe są po większej części uzasadnione. Koło polskie w Wiedniu przeważnie nie reprezentuje interesów kraju, lecz państwa, mimo, że przyparte do muru, nie umie ściśle określić, czem są właściwie owe „interesy państwowe“, komu właściwie służą: czy dynastji, czy bezustannie szachrującym ministrom-prezydentom, czy też klice, która czapka i papka, wódka i kiełbasa z obywa: dla siebie synekury i ordery, dla kraju — nędzę ekonomiczną i upokorzenia. Nie będziemy dalecy od prawdy, wyrażając przypuszczenie, że polscy posłowie w Wiedniu służą przeważnie klice „wzajemnych wygod“, a co zatem idzie prezesom

ministrów, którzy umieją zaskarbić sobie sympatyę większości, wybieranej przez mniejszość, wobec znanego systemu głosowania według kuryj.

Niezadowolone z Koła polskiego przybrało takie rozmiary, że uczulo się ono zniewolonem ratować sytuację i uchwaliło, znaną już naszym czytelnikom, deklarację. Dziwna zaiste to była uchwała; większość konserwatywna, mając zapewnioną przewagę przy głosowaniu, chwaliła sama siebie. Narady były poufne, mimo to w „Neue Freie Presse“ pojawił się tendencyjny telegram ze sprawozdaniem z narad poufnych i hymnami pochwalnymi dla kierowników polityki galicyjskiej. Fakt ten wzburzył jeszcze więcej opinię publiczną; w dziennikach różnych odcieni pojawiły się rewelacje w tej sprawie. Poniżej podajemy artykuł „Nowej Reformy“, pisany, jak należy przypuszczać, przez jednego z posłów; dla tego dajemy pierwszeństwo „Nowej Reformie“, że informację jej w danym wypadku wydają się najwiarogodniejszymi i dotychczas nie uległy stanowczemu zaprzeczeniu.

„Do czego służy poufność obrad Koła polskiego w Wiedniu — pisze „Nowa Reforma“ — a w ślad za tem także Koła sejmowego we Lwowie, poświadczył świeżo bardzo drastyczny przykład. Oto przed paru dniami odbyło się „poufne“ posiedzenie Koła sejmowego, a było ono bardzo sensacyjnym. Konserwatyści krakowscy, licząc na poufność i na ujarzmienie większości demokratów, wystąpili z otwartą przyłbicą i bez rękawiczek. Jeszcze nigdy w tak cyniczny sposób nie odsłoniли swoich celów, jak na tem posiedzeniu, na którym p. Bobrzyński wygłosił ich imieniem wyznanie wiary, a swoim... kandydacką mowę na prezesa Koła polskiego w Wiedniu.

Mimo całej sensacyjności przedmiotu i mimo, że byłem jaknajdokładniej poinformowany o przebiegu dyskusji, nie napisałem wam ani słowa o niej. Trudno, jak poufność, to poufność, a zresztą rozmaite Ekscelencje zaklinały jeszcze osobno korespondentów i współpracowników pism galicyjskich, aby „w imię dobra kraju“ ani słowa o całym posiedzeniu nie podali do druku. Korespondenci galicyjscy dotrzymali przyrzeczenia, lecz oto pokazało się, że ich wyprowadzono w pole, że poufność cała była manewrem, dość dodatnio świadczącym o sprycie pp. konserwatystów, zato nieco... mniej dodatnio o ich „uczciwości politycznej“, którą się tak chętnie popisują.

Kiedy się bowiem już zapewniono, że zapobiegło się wszelkiej krytyce w pismach polskich, zamówiono sobie korespondenta „Neue Freie Presse“, niezawodnej, choć skrytej, przyjaciółki pp. maszynistów w Kole polskim, i poddyktowano mu bardzo wyczerpujący telegram o posiedzeniu Koła sejmowego. „Dziwnym“ tylko zbiegiem okoliczności w telegramie tym pominięto wszystko, co mogłoby źle świadczyć o panach konserwatystach, a politykę Koła polskiego przedstawiono jako niepodzielnie tryumfującą w kraju.

Przeliczono się jednak. Wprawdzie bowiem wybiegu tego użyto nie po raz pierwszy, ale niniejszy wypadek był zanadto już jaskrawym i wywołał powszechne oburzenie w lwowskiej prasie.

Ostatecznie, ponieważ złamano poufność ze strony przeciwnej, i to dla tendencyjnie fałszywego przedstawienia stanu rzeczy, przeto ja ze swej strony, uważam się nie tylko za zwolnionego z tajemnicy, ale wprost mam to sobie za obowiązek powiedzieć publicznie, jak się rzecz miała.

Oto niezaprzeczenie kulminacyjnym punktem obrad „Koła sejmowego“ nad polityką „Koła polskiego“ w Wiedniu, była mowa d-ra Bobrzyńskiego, o którym wszystkim wiadomo, że gotuje się do objęcia steru polityki polskiej w Wiedniu.

P. Bobrzyński mówił mniej więcej całą godzinę ze swoją niezaprzeczenie wielką swadą i pozornym spokojem, a oto o ile możności dokładnie powtórzony, najbardziej charakterystyczny ustęp jego mowy.

„Jeżeli zapytamy się — mówił mniej więcej p. B. — czy Koło polskie spełniło swój obowiązek, to odpowiedź brzmić musi stanowczo: „Nie!“ Nie spełniło go dlatego, bo poczęło gonić za popularnością, a obowiązkiem naszej reprezentacji w Wiedniu jest ściśle przestrzegać dotychczasowych zasad, dotychczasowej polityki, a nie dbać o opinię publiczną. Cóż zresztą mamy nazwać prawdziwą opinią publiczną, opinią narodową? Co mamy nazwać „narodem“?

„Dla mnie narodem — mówił dalej p. Bobrzyński — są tylko te warstwy, które tworzą literaturę i sztukę. Wszystkie inne warstwy, choćby nawet mówiły tym samym językiem, choćby miały te same obyczaje, a nawet nawyki, nie są narodem, nie mają też prawa decydowania o sprawach narodowych.“

Nie dziwnego, że takie poglądy wywołały gwałtowną replikę ze strony ludowego posła Stapińskiego:

„Panowie skarżycie się na nas, że was zbyt ostro atakujemy, ale po tem, co tu powiedział dr. Bobrzyński, chyba sami przyznacie, że wszystko, cośmy o was dotychczas mówili, było jeszcze za słabem. Wy nam odmawiacie prawa przynależności do narodu, a wyście sami dawno ją utracili.“

Powstało zamieszanie i wzburzenie, zdawało się nawet przez chwilę, że do starcia na pięści przyjdzie, a jeden z hrabiów, chcąc zagmatwać sprawę i w tej gmatwaninie utopić głos krytyki, zarzucił nawet złą wolę, — ale nie d-rówi Bobrzyńskiemu, tylko... Stapińskiemu. Potem dla zatuszowania sprawy chwycono się manewru z „N. Fr. Presse.“

Ostatecznie można być za ten manewr wdzięcznym pp. konserwatystom, bo zwolnili nas od obowiązku tajemnicy, a słowa p. Bobrzyńskiego zasługują, aby je dobrze wbić w pamięć społeczeństwa, aby je dokładnie i raz na zawsze przygwoździć.

Tyle „Nowa Reforma.“ Jakżeż daleko odbiegają zapatrywania reprezentacji galicyjskiej od poglądów politycznych znajdujących się w podobnej z Galicyą sytności czechów, jakimi rozbieżnymi drogami idzie polityka przedstawicieli obu tych narodów. Nie dziwnego, że wobec podobnych faktów, opozycja w Galicyi wpada w ton namiętny. A rozgoryczeń społeczeństwu

galicyjskiemu nie szczędzą jego przedstawiciele...

Obchód grunwaldzki odbędzie się według projektowanego programu. Jak donoszą pisma galicyjskie, J. E. biskup krakowski, kardynał kniaź Puzyna, cofnął swój zakaz odprawiania nabożeństw, z powodu rocznicy pogromu krzyżaków, oraz wieńczenia posągów na Wawelu. Zaprzeczają również ostatnie depešy pogłoskom, kursującym nawet w sferach konserwatywnych, o zamiarze ks. kardynała zrzeczenia się z wysokiej godności biskupa krakowskiego.

Arceybiskupi lwowscy: rzymsko-katolicki ks. Bilczewski, wschodniego obrządku ks. Szeptycki i ormiański ks. Teodorowicz zatwierdzili program obchodu grunwaldzkiego, a arceybiskup ks. Teodorowicz wypowie nawet kazanie, odpowiednie do chwili.

Tak więc jedna z najdonioślejszych chwil w naszych dziejach będzie odpowiednio przypomnianą potomności w ezasie na to najwłaściwszym.

Wrt.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Tolimira.

TEATR VICTORIA. „Naręczona z Ojcowa,” komedia chłopska Dygasińskiego. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

KRONIKA.

Ogólna.

Statystyka urodzajów. Z powodu zniesienia statystyki ziemskiej, w ministerium spraw wewnętrznych—jak donosi „Warsz. dniewn.”—powstała kwestya zorganizowania statystyki zbiorów.

Obecnie wiadomości statystyczne o urodzajach zbierane są przez trzy instytucje: ministerium spraw wewnętrznych za pośrednictwem gubernatorów, ministerium skarbu, za pośrednictwem inspektorów podatkowych i wreszcie ministerium rolnictwa i dóbr państwa przy pomocy jego podwładnych. Każde z tych ministeriów otrzymuje nieraz z tej samej miejscowości dane wręcz sobie sprzeczne.

Wobec tego postanowiono zająć się organizacją prawidłowej instytucji rolniczej i w tym celu utworzono komisję specjalną pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych. Obrady komisji rozpoczną się we wrześniu.

Inspekcja budowy nowych kolei w Królestwie Polskiem odebrała rozporządzenie ministra komunikacji, aby zobowiązano wszystkich kierowników budowanych kolei, by zawiadamiali gubernatorów, celem poczynienia ogłoszeń o rozpoczęciu układania toru i otwarciu ruchu tymczasowego. Gubernatorowie powinni być zawiadomieni o tem niepóźniej jak na 6 tygodni przed otwarciem ruchu tymczasowego. Nadto kierownicy budowy winni nadesłać gubernatorom wykaz przejazdów, pozostających bez dozoru.

Oplaty stemplowe. Niektóre komory celne zwróciły się z zapytaniem, czy kwity z opłaty kar celnych, oraz kwity, wydawane nabywcom na licytacjach towarów konfiskowanych, wreszcie kwity, wydawane pasażerom o przyjęciu od nich kar za nieokazane do oczenia rzeczy, podlegają opłacie stemplowej. Departament celny zawiadomił warszawski zarząd celny, że powyższe kwity do sumy rb. 15 są wolne od opłaty stemplowej.

Miejscowa.

Budowa kościoła. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu budowy kościoła Św. Stanisława Kostki, na którym p. Ferrenbach zaproponował, żeby w celu zmniejszenia kosztów budowy roboty kamieniarskie zastąpić w niektórych szczegółach murowaniem. Przeciw temu oświadczyli się inni członkowie, dowodząc, że miasto takie jak Łódź powinno się zdobyć na budowę monumentalną, która wtedy tylko różna być może,

jeżeli w szczegółach użyty będzie kamień ciosowy. Oprócz tego za kamieniem przemawiała ta okoliczność, że murowane pilastry, kolumny itp. zajmują wiele miejsca, uszczuplając znacznie przestrzeń w nawach bocznych, czego przy kamieniu nie ma.

Komitet ma nadzieję, że ludność miasta, podzielać konieczność pozostania przy pierwotnym kosztorysie, poprze ofiarami te usiłowania wzniesienia domu Bożego w trwałej konstrukcji.

Telefony. Koncesya na eksploatację i urządzenie telefonów w Łodzi dana towarzystwu telefonów Bella kończy się na przyszły rok, t. j. 9 września 1903 r. Na zasadzie kontraktu, zawartego przez departament telegraficzny ministerium spraw wewnętrznych ze wspomnianym towarzystwem Bella wszystkie sieci telefoniczne z całym urządzeniem w Łodzi przechodzą na korzyść rządu bezpłatnie od wyżej wymienionego terminu.

Ponieważ do wspomnianego kontraktu ministerium spraw wewnętrznych w przeszłym roku (1901) dodało między innymi paragraf, który opiewa: „że do współdziałania w zyskach z eksploatacji telefonów może należeć i miasto Łódź po przejściu telefonów w ręce rządu, jeżeli się na to zgodzi ministerium spraw wewnętrznych i że miasto do tych zysków ma pierwszeństwo przed prywatnymi przedsiębiorcami, chcącymi przyjąć eksploatację telefonów na swoje ryzyko” przeto miejscowy magistrat przypuszczając, że eksploatacja telefonów w Łodzi może przynieść kasie miejskiej duże korzyści, przysporzyć dochodów, wystąpił z prośbą do władzy o powierzenie eksploatacji telefonów magistratowi łódzkiemu.

Nadesłane. Robotnicy z fabryki firmy Wislickiego zebrali pomiędzy sobą 17 rb. 75 kop. na rzecz kościoła Św. Stanisława Kostki, za co serdecznie składam im „Bóg zapłać.”

Ks. K. Szmidel.

Z posiedzeń. Wczoraj w drugim terminie prawomocnym odbyło się ogólne zgromadzenie członków żydowskiego Towarzystwa dobroczynności przy udziale 72 osób. Zebranie zagał p. Jakób Hertz, poczem na przewodniczącego powołano p. Maurycego Poznańskiego, na asesora p. M. Pinkusa i Stillera, na sekretarza dr. A. Poznańskiego.

Pierwsze dwa punkty porządku dziennego, t. j. rozpatrzenie protokołu komisji rewizyjnej i zatwierdzenie sprawozdania zarządu przeszły bez dyskusji. Dopiero kwestya budżetu na rok bieżący wywołała ożywione rozprawy. P. Goldstadt proponował, żeby dla powiększenia dochodów Towarzystwa zaprowadzić sprzedaż marek tramwajowych, jak to ma miejsce w chrześcijańskim Tow. dobroczynności. Projektodawca uzasadnił swój wniosek cyframi, dowodzącami, że przy odpowiedniej organizacji, agitacji i ułatwieniu kupna marek Towarzystwo mogłoby zyskać około 3,000 rubli. Zarząd przyjął wniosek do wiadomości i przyrzekł zająć się tą sprawą. Następnie dr. M. Kaufman, zaznaczwszy, że zarząd zbyt późno przedstawia do zatwierdzenia budżet na rok bieżący, bo po upływie pół roku, przeszedł do pozycy 3,000 rb. jako czynsz roczny dla szkoły Talmud Thora i 2.250 rb., jako zasiłek dla tejże.

Dr. Kaufman jest tego zdania, że wspomniana instytucja nie zasługuje na zapomogę, ponieważ panują w niej nieporządki, ujawnione w jednym z pism rosyjskich. Talmud Thora nie może cieszyć się sympatją, zdaniem mówcy, ponieważ system wychowawczy opiera się na wygórowanej karności, powodującej surowe kary za najmniejsze przewinienia, wówczas kiedy nowoczesna pedagogia wskazuje na inne zgoda środki, prowadzące do celu.

Mówca przytoczył szereg faktów, zaczerpniętych z dziennika szkolnego, podług którego niektórzy uczniowie za figle nawet w ezasie paury karani byli aresztem do dwóch godzin. Jeden z uczniów za przewinienie nie otrzymał obiadu, jeden zaś chłostę. Dr. Kaufman uważa te środki za barbarzyństwo, a wydalenie nauczyciela, który chciał się tym karom oprzeć i zrobienie go wariatem, za niegodne zarządu szkoły. Poza tem ponieważ roczne sprawozdanie wykazało, iż zaledwie siedmiu uczniów skończyło szkołę z kwalifikacyami na rzemieślników, dr. Kaufman sądzi, że wykształcenie każdego z nich kosztuje ogromną sumę.

W trakcie tej rewelacji przewodniczący starał się ją przerwać, dowodząc, że zebranie ma uchwalić zapomogę lub jej nie przyznać, wszelkie zaś oskarżenia co do wewnętrznych porządków należy skierować do zarządu szkoły.

Dr. Kaufman w odpowiedzi wyjaśnił, że powyższe dane przytoczył właśnie jako poparcie wniosku przeciwko przyznaniu zapomogi. Wniosek ten wywołał gorącą replikę, w której zabierali głos pp.: Jarociński, Morye Frenkel i adwokat przys. Michał Cohn. Ten ostatni, jako członek zarządu szkoły Talmud Thora, wyjaśnił, że o jakichkolwiek nieporządkach lub nadużyciach pod względem pedagogicznym nie może być mowy, albowiem specjalna komisya, złożona z ludzi uczciwych i godnych zaufania, przeprowadziła szczegółowe śledztwo.

Wynik był ten, że większość zgromadzonych przysłała do przekonania, iż wszelkie zarzuty okazały się nieprawdziwe, a szkoła w zupełności zasługuje na poparcie, kształci bowiem i umoralnia około 500 chłopców, wyrwanych ze szpon nędzy i zepsucia. Stosowanie kar i utrzymanie rygoru podobno jest niezbędnem, ze względu na sferę, z jakiej chłopcy się rekrutują.

Zarząd przypuszcza, że wydalony z konieczności i na podstawie pewnych danych nauczyciel, przez zemstę postarał się o rzucenie podejrzenia w prasie rosyjskiej, w końcu zaś adw. przys. M. Cohn, opierając się na rzeczowym wyjaśnieniu, przekonał ogólne zgromadzenie o tyle, że to uchwalilo nadal zapomogę w ilości 2,250 rubli.

Dr. Maksymilian Cohn prosił o wyjaśnienie pozycy budżetowej 1,500 rub., zatytułowanej ogólnie „wsparcie nadzwyczajne.” Zarząd wyjaśnił, że suma ta przeznaczoną jest na środki lecznicze dla osób, przedstawionych przez lekarzów Towarzystwa, zgodnie zaś z życzeniem ogólnego zgromadzenia suma ta będzie na przyszłość określona wyrażnie, t. j., jako suma przeznaczona na wyjazdy w celach leczniczych.

P. Goldstadt, zwracając się do sprawozdania z taniej kuchni, zauważył, że dzieci ze szkół przychodzą na obiad w ezasie kiedy w sali znajdują się dorosłe osoby. Uważa on to za szkodliwe dla dzieci ze względu na stopień moralny ludzi, przychodzących z ulicy i należących nieraz do szumowin społecznych.

Członek wydziału taniej kuchni, p. Berson odpowiedział, iż zarząd rozumie tę kwestyę dobrze, ale jak obecnie, niema środków na urządzenie oddzielnej jadłodajni, ma jednak to ciągle na widoku.

Budowniczy Landé kwestyonował pozycyę dochodu z zabaw w ilości 6,000 rb., uważając za ryzykowne preeliminowanie takiej sumy. P. Lewin odpowiedział, że rzeczą komitetu zabaw będzie dojście do tej sumy, a publiczność wiedząc, iż Towarzystwo z zabaw musi czerpać taki zasiłek nie uchylili się od poparcia. Członek Tow. p. Kohn zrobił zarzut, że wydział bezprocentowych pożyczek odmówił komuś pożyczki 15 rb., jako zbyt małej.

Zarząd dał wyjaśnienie, że niema normy co do wysokości udzielanych pożyczek i że wydają się one stosownie do żądania, co prawda większe chętniej, bo znacniejsza suma daje pożyczającemu skuteczniejszą pomoc, aniżeli mniejsza, która może być użyta tylko na życie, a nie dla jakiegoś przedsiębiorstwa.

Na tem skończono właściwe obrady i przystąpiono do wyborów, które dały następujący rezultat: w miejsce wylosowanych czterech członków zarządu wybrano pp. Ignacego Poznańskiego (ponownie, 64 głosami), Michała Kippa (ponownie 59 gł.), Stanisława Jarocińskiego (ponownie 53 gł.) i Jakuba Hirszberga, na kandydatów pp. dr. Maksymiliana Cohna, Z. Lichtenfelda i D. Landego. Komisya rewizyjna pozostała w tymże składzie.

W końcu dr. Przedborski ogłosił wniosek, tyczący się schroniska dla obłąkanych, ponieważ jednak ustawa wymaga, żeby wnioski, składane były na piśmie do zarządu w terminie dwutygodniowym przed ogólnym zebraniem, przeto przewodniczący nie dopuścił do obrad.

Dr. Przedborski zebrał na miejscu 30 podpisów członków w celu zwołania nadzwyczajnego ogólnego zgromadzenia dla omówienia tego i innych wniosków.

Posiedzenie zamknięto około godz. 12-ej w nocy.

Z cechu rzeźników. W uzupełnieniu onegdajszego sprawozdania z obrad cechu rzeźników, podajemy co następuje:

Pan Wagner przeczytał zawiadomienie, jakie otrzymał z kancelaryi warszawskiego general-gubernatora na podaną prośbę o zniesienie niektórych, zbyt uciążliwych, a niewłaściwych cen, pobieranych przez rzeźnię, jak np. za kupno trzody i wagi. J. E. General-Gubernator warszawski prośbę tę polecił zbadać na kolegialnem, gubernialnem posiedzeniu.

Za każdą bitą sztukę trzody rzeźnicy opłacają po 5 kop. tak zwanej asekuracji, którą po zniszczeniu zabitej sztuki zarząd rzeźni winien bezzwłocznie wypłacać. Zarząd jednak tego nie czyni i pomimo, że 20 sztuk takich od chwili otwarcia rzeźni było zniszczonych, zarząd rzeźni dotychczas nie wypłacił należności. By temu zapobiedz, zebrani postanowili wystąpić z prośbą do p. gubernatora piotrkowskiego, aby wszedł w ich położenie i znieśli zarząd rzeźni do natychmiastowego wypłacania asekuracji za zniszczone sztuki trzody.

Posiedzenie komisji. W dniu dzisiejszym o godz. 12 w południe w kancelaryi powiatu łódzkiego odbyło się posiedzenie komisji szacunkowej, szacującej grunty, zajęte pod budowę drogi żelaznej warszawsko-kaliskiej we wsi Nowe-Rokicie.

W. T. C. A więc, jeżeli pogoda sprzyjać będzie, w przyszłą niedzielę warszawskie Towarzystwo cyklistów wraz z zaproszonymi gośćmi wyjeżdża o g. 1 w południe specjalnym pociągiem na zabawę zamiejską. Komitet prosi, aby przed 1 godziną być już na miejscu, gdyż w 15 minut po odejściu pociągu osobowego, odejście specjalnie zamówiony do wycieczki pozamiejskiej pociąg. Osoby, posiadające bilet, czerwony albo zielony zechcą zgłosić się do cukierni W-go Roszkowskiego (róg pass. Meyera), gdzie otrzymają bardzo ładny koszyczek do wypełnienia prowiantami, niezbędnymi do zabrania ze sobą. Młodzież bez koszyczka zaopiekuje się komitetem.

W razie niepogody, lipcówka odłożoną będzie do przyszłej niedzieli tj. 20 b. m.

Latarnie gazowe. Z powodu zmniejszenia się długości dnia, latarnie gazowe na ulicach miasta będą zapalane o godz. 9 minut 15 wieczorem, a gaszone o g. 2 minut 35 rano. Ten sam czas obowiązuje zapalenie i gaszenie laterek przed domami.

Mauzoleum. Wczoraj skończone zostały ostateczne roboty przy budowie mauzoleum Heintzla na cmentarzu katolickim. Ustawienia tego pomnika z ciosowego kamienia z własnych kamieniolomów dokonała zaszczytnie znana tutaj firma polska A. Urbanowski.

Robotnicy z Włoch. Akc. Tow. I. K. Poznańskiego sprowadziło z Włoch robotników do wykonania mauzoleum na cmentarzu żydowskim. Jako materiał na ten pomnik użyty został zagraniczny granit.

Osobiste. Dr. Leszczyński powrócił.

Z sądu. Wczoraj sąd okręgowy piotrkowski sądził sprawę małż. Bogdańskich i zięcia ich Morawienieckiego, który w bóje wspólnej zamordował uderzeniem noża szwagra swego, Franciszka Lutra.

Dnia 11 lutego r. b. w Rudzie Pabianickiej u Bogdańskich zebrała się cała rodzina na zabawę; po podochoceniu się, Morawieniecki wszczął kłótnię z biesiadnikami, a następnie bójkę z teściami, w obronie których stanął Luter. Morawieniecki uderzył go nożem w szyję tak nieszczęśliwie, że Luter w 10 min. życie zakończył. Sąd, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał Morawienieckiego na półtora roku więzienia.

— We wsi Nowe-Chojny dnia 20 grudnia r. z., właściciel domu, Franciszek Kołodziej i Tomasz Krawczyk i lokator Józef Łuczyński przyłapali na kradzieży Stanisława Jedyńskiego, którego tak zbili, że ten 21 grudnia zmarł w szpitalu św. Aleksandra w Łodzi. Sąd, po zbadaniu świadków, Krawczyka i Łuczyńskiego uniewinnił, a Kołodzieja, „łościanina lat 34, za to, że się pastwił nad Jedyńskim, skazał na 4 lata ciężkiego więzienia.

— Dnia 20 grudnia r. z. przy ulicy Sredniej, w domu pod nr. 97, znany złodziej Kazimierz Olejniczak spełnił kradzież; rzeczy sprzedał paserom, Władysławowi i Aleksandrowi, bra-

ciom Hazelmejerom, ci zaś sprzedali je Kaczmarowskiemu. Sąd skazał Olejniczaka na 2 i pół roku ciężkiego więzienia, Władysława Hazelmejera na półtora miesiąca więzienia, a pozostałych każdego na 15 rb. kary.

Przy pracy. Wczoraj mularze Józef Oskar i Juliusz Bojanowski, odnawiając dom pod nr. 50 przy ulicy Przejazd, wskutek pęknięcia deski, spadli z wysokości jednego piętka. Pierwszy silnie potłukł rękę, a drugi wybił ząb i zranił usta. Pogotowie udzieliło pomocy.

Majster mularski, Eugeniusz Kanclerzewski za użycie słabych desek pod rusztowanie, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

— Przy ulicy Piotrkowskiej, w domu pod nr. 257, Konstanty Kapa, lat 16, spadł z drabiny i zranił silnie czoło.

— Przy ulicy Piotrkowskiej Antoni Jasiński, lat 40, furman, spadł z wozu na bruk i mocno rozbił głowę. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł go do szpitala św. Aleksandra.

Z ulicy. Przy ulicy Piotrkowskiej obok domu nr. 99, Juliusz Hagner, lat 10 mający, zasłabł i stracił przytomność. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł go do szpitala św. Aleksandra.

— Przy ulicy Sredniej znaleziono na chodniku nieprzytomnego Szlamę Wohlendera, lat 35. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł go do szpitala Poznańskich.

— Na Starym Rynku znaleziono mężczyznę w stanie nieprzytomnym. Lekarz Pogotowia, nie mogąc doprowadzić go do przytomności, odwiózł do szpitala Poznańskich.

Najechnia. Przy ulicy Zgierskiej naprzeciw domu № 13, na Izaaka Rosenszterna, lat 48 mającego, najechnął wóz, którego koło przeszło Rosenszternowi przez nogę i złamało ją. Lekarz Pogotowia po udzieleniu doraźnej pomocy odwiózł go do szpitala Poznańskich.

— Przy ulicy Północnej, naprzeciw domu № 24, na Michała Pinkusa najechnął wóz, wskutek czego Pinkus uległ obrażeniom głowy, rąk i nóg. Lekarz Pogotowia po udzieleniu doraźnej pomocy odwiózł go do szpitala Poznańskich.

Bójki. W fabryce Kindlera przy ulicy św. Anny robotnik Walenty Ogiński, 25 lat mający i Mateusz Czart lat 32 wszczęli pomiędzy sobą bójkę, z której Ogiński wyszedł z poranionem czołem.

— Przy ulicy Zawadzkiej w domu pod № 53, Tekla Król w bóje została ugodzona nożem w plecy. Lekarz Pogotowia po udzieleniu jej doraźnej pomocy pozostawił ją na miejscu.

Kradzież. Przy ulicy Franciszkąskiej, w domu pod nr. 39, z mieszkania Mendla Marchowskiego skradziono koleczki z brylantami, broszkę i spinki.

Ekonomiczna.

„Ziarno“. Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu stowarzyszenia spożywczego „Ziarno”, na którym omawiano sprawy natury gospodarczej. Przybyli na to posiedzenie członkowie komisji rewizyjnej nie mogli dopełnić swej czynności z powodu braku kompletu.

Ministerium spraw wewnętrznych zgodziło się na zmianę ustawy stowarzyszenia spożywczego „Ziarno” w następującym zakresie: 1) członkami stowarzyszenia mogą być wyłącznie chrześcijanie, 2) stowarzyszenie może rozciągnąć swą działalność na następujące miejscowości podmiejskie: Bałuty, Dąbrówkę, Karolew, Radogoszcz, Widzew i Żubardz.

O zmianę ustawy, w tym zakresie, uchwalilo czynić starania pierwsze ogólne zebranie „Ziarna”, o wprowadzenie zaś tej uchwały w życie poczynił już kroki pierwszy zarząd „Ziarna”.

Z sąsiedztwa.

Nowy bruk. Mieszkańcy Bałut zabrukowali i podnieśli poziom ulicy Łagiewnickiej od granicy miasta do Rynku Bałuckiego i ulicy Pieprzowej. Wskutek czego przy zbiegu ulic Łagiewnickiej, Pieprzowej od granicy miasta utworzył się dół tak głęboki, że przejazd jest niemożliwym. Należałoby aby miasto doprowadziło do porządku swoją część ulicy.

Budowa pompy. Zarząd drogi żel. fabryczno-łódzkiej opracował plany i kosztorys budowy nowej pompy na stacyi Kuluszki. Pompa stara, pomimo przeróbek, nie daje dostatecznej ilości wody na potrzeby stacyi i parowozów. Po ukończeniu budowy linii koluszkowskiej, droga łódzka będzie posiadać trzy pompy, zasilające stacje i parowozy wodą.

Zakażenie. We wsi Nowe-Rokicie właśc. fabryki Ernest Müller, chcąc wyczyścić dubeltówkę, wystrzelił. Naboje były stare metalowe i dawno założone w dubeltówce. Müller, po wystrzale, wyjął gilzy, przyczem powalał palec, a że miał na nosie krostę, więc drapiąc ją brudnym palcem, wywołał zakażenie krwi, skutkiem czego na drugi dzień zmarł.

SZTUKA I PIŚMIENNICTWO.

* Repertuar teatru Victoria zapowiada na sobotę 12 b. m. „Narzeczoną z Ojcowa”, komedię chłopską w 4 obrazach ze śpiewami i tańcami przez Ad. Dygasińskiego z muzyką G. Balcarka; w niedzielę po południu: „Dwaj mały urwisze”, melodramat w 7 obrazach Decourcella, wieczorem po raz pierwszy „Pata-Poto”, czyli „Kadet i jego siostra”, wodewil w 3 aktach ze śpiewami i tańcami Bilcharda z muzyką Renarda; we wtorek 15 b. m. po raz pierwszy „Jerzy” obrazek dramatyczny w 1 odsłonięciu przez Czersznicę (psendonim) łódzianina), oraz po raz trzeci i ostatni „Wazon japoński”.

Prócz tego towarz. p. Majdrowicza odegra w poniedziałek 14 b. m. w Pabianicach w sali p. Fröhlicha „Ligię” i w środę 16 bież. m. w Zgierzu w sali p. Ikierta „Dwóch małców urwisów”.

Z WARSZAWY.

— Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej ogłosiło dwa konkursy: 1) na projekt drzwi i okien do zwykłych domów mieszkalnych i 2) na projekt okucia do drzwi i okien. W pierwszym z tych konkursów, ogłoszonym na życzenie firmy «B-cia Horn», przyznane będą nagrody: I-sza—125 rubli, II-ga—50 rb. i III-cia—25 rb., przytem dwie drugie następne przyznane będą w każdym razie za prace najlepsze, pierwsza zaś może być przyznana tylko za projekt, odznaczający się oryginalnością pomysłu i praktycznością. Termin składania prac upływa w dniu 10 listopada r. b., wynik zaś konkursu ogłoszony będzie w dziesięć dni później.

W konkursie 2-gim, ogłoszonym na życzenie pp. Ogórkiewicza i Zagórskiego, ślusarzów, będą przyznane nagrody: 1-sza—25 rb., 2-ga—15 rb. Termin ostateczny składania prac — d. 15 października r. b.

— Liczba miejsc, wakujących na pierwszy kurs wydziałów politechniki jest następująca: na mechanicznym 94, na inżyniersko-budowlanym 74 i chemicznym 57.

— Przedwczoraj zjechał do Mrozów przedstawiciel firmy Bevensee, żeby na placach, ofiarowanych przez ks. Lubomirskiego dokonać pomiarów pod budowę sanatorium dla suchotników.

— Zarządy czterech wielkich Towarzystw akcyjnych warszawskich z siedziskiem zagranicą i tam zarejestrowanych, zwróciły się do władz z prośbą o pozwolenie przeniesienia się do Warszawy.

— Mechanik p. Kriwecki otrzymał upoważnienie ministerium komunikacji do wykonania na rachunek kolei skarbowych ulepszonej przez siebie lokomotywy, mogącej przebiegać z szybkością 150 wiorst na godzinę. Parowóz ten wykończony będzie w październiku.

CENY ZBOŻA.

Łódź, 11 lipca.

Na targu zbożowym ceny były następujące:

Pszonica wyborowa (240 f.)	6 rb. 60 kop. za korzee
„ średnia	6 „ 30 „
„ ordynaryjna	6 „ 10 „
Żyto najlepsze (230 f.)	— „ — „
„ gorsze	4 „ 70 „
„ wadliwe	— „ — „
Jęczmień browarny (200 f.)	4 „ 70 „
„ na kaszę	— „ — „
Groch warzelny (260 f.)	9 „ 50 „
„ na paszę	— „ — „
Owies biały, ważki (140 f.)	— „ — „
„ średni	3 „ 90 „
„ lekki, żółtawy	3 „ 50 „
Ziemniaki (240 f.) 2 rb. 40 kop. do 3	3 „ 20 „
Gryka	4 „ 80 „
Otręby (100 f.)	— „ — „

Targ ospały, dowozy bardzo małe.

CENA PASZY.

Koniczyna od 1.00 do 1.10 za 120 funtów	
Siano „ .85 „ 1.10 „ „ „	
Słoma „ 1.00 „ 1.15 „ „ „	

Dowozy siana i koniczyny bardzo duże; tranzakcyje ożywione.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSKOWE.

Z kraju.

— Niedobór w filii banku handlowego w Sosnowcu, jak się pokazuje, nie był następstwem malwersacji, lecz braku kasowego, którego ofiarą skutkiem niedopatrzania, stał się zmarły kasyer ś. p. Wincenty Burkath (tak bowiem brzmiało nazwisko kasyera, błędnie wczoraj podane). Zarówno list, przezeń pozostawiony, jakoteż rewizya, dokonana przez delegatów banku z Warszawy, pp. Heinricha i Szampaniera przekonały, że chodziło tu o brak w kasie, spowodowany pomyłkowymi wypłatami.

Brak, jaki już zaznaczyliśmy, wynosi 12 i pół tys. rb. Powstał on w samej kasie, podczas gdy depozyty, papiery i portfel są w zupełnym porządku. W filii banku w Sosnowcu odbywają się dwa razy na miesiąc bardzo znaczne i skomplikowane wypłaty na rzecz kopalni; owóż przy tych wypłatach kasyer widocznie się zagmatwał.

Pozostawił on list, że nie miał odwagi przystąpić do braku, a niema środków na jego pokrycie z własnych funduszów. Okazuje się więc, że zachodziła tu tragiczna walka, której ś. p. Burkath nie umiał przewyciężyć.

Białystok.

— Zamieszkały na przedmieściu Nowem pyrotechnik Frenski przygotował w pracowni znaczny zapas ogni sztucznych. W obawie, aby burza, połączona z ulewą, nie zamoczyła mu przygotowanych fajerwerków, na noc przemieścił je wszystkie do swego mieszkania prywatnego. W nocy, gdy cała rodzina Frenskiego spała, wskutek, o ile się zdaje, uderzenia piorunu, nastąpił straszny wybuch. Rakiety zapalały się jedna od drugiej i poczęły latać po całym mieszkaniu, szerząc ogień po drodze. Obudzeni tą niezwykłą kaunadą sąsiedzi pośpieszyli na pomoc i z wielką trudnością udało się im wydostać z płonącego pokoju rodzinę Frenskiego, złożoną z pięciu osób. Wszyscy ponieśli tak ciężkie rany z poparzenia, iż mała jest nadzieja, by mogli być utrzymani przy życiu. Najgroźniejszy stan jest żony pyrotechnika, której ciało przedstawia jedną ranę. Pożar domu udało się ugasić. Nazajutrz wieczorem był w mieście drugi ogień od pioruna, a mianowicie piorun uderzył w dom Mordki Makowskiego, przy ul. Kupieckiej, w śródmieściu. Niebezpieczeństwo było bardzo groźne, miejscowość ta bowiem jest bardzo zacieniona, dzięki wszakże energicznemu ratunkowi straży miejskiej i ochotniczej, pożar umiejscowiono i wszystko skończyło się na spaleniu tylko domu Makowskiego.

Ze Lwowa.

— Na ostatniem posiedzeniu wybrał komitet

ściszejszy z pomiędzy siebie deputację, złożoną z pp. Dubanowicza i Hartleba, która miała się udać do prof. Dybowskiego i uprosić go, by przyjął godność prezesa komitetu obchodu uroczystości rocznicy Grünwaldzkiej.

Profesor Dybowski godność tę chętnie przyjął i przewodniczył komitetowi ściślejszemu na posiedzeniu, które się odbyło w sali radnej magistratu. Wybrano jeszcze jednego wiceprezesa, którym został radny p. Janowicz, następnie przystąpiono do szczegółowego omawiania programu uroczystości, która ma się odbyć już w niedzielę 13 b. m.

Broszurę, opisującą bitwę pod Grünwaldem, na podstawie powieści Siekiewicza «Krzyżacy», postanowiono sprzedawać po 10 hal. Wybrano osobną komisję, która ma udać się do dyrektora Pawlikowskiego, celem omówienia programu przedstawienia w teatrze. Ponieważ dyr. Pawlikowski z powodu krótkiego czasu, dzielącego od uroczystości, «Krzyżaków» w przeróbie Walewskiego wystawić nie może, polecono komisji, by wyjednana u niego przedstawienie składane.

Na przedstawienie to mają się złożyć: drugi akt z «Wesela» Wyspiańskiego, jeden akt z «Przekupki warszawskiej», jeden akt z «Braci Lerche» Asnyka, deklamacya z «Konrada Wallenroda», a mianowicie «Pieśń Wajdeloty», prolog zaś do tego przedstawienia ma napisać jeden z poetów, a zakończy je obraz z żywych osób.

Deputacja, złożona z pp. prezesa prof. Dybowskiego, wiceprezesa radnego Janowicza, rady Strzelbickiego i prezesa Czytelnicy akademickiej Dubanowicza udawała się do arcybiskupów lwowskich, by zezwolili na odbycie w dniu 13 b. m. nabożeństw po kościołach. Zatwierdzono uchwałę komitetu obszerniejszego co do iluminacji w tem dniu i dekorowania miasta. Przyjęto w końcu odezwę, zredagowaną przez wiceprezesa komitetu, p. Laskownickiego. Odezwa ta będzie ogłoszona w dziennikach, następnie zaś rozlepiona na murach miasta. Ma ona wezwać wszystkich obywateli miasta do uroczystego obchodu rocznicy pogromu krzyżactwa pod Grünwaldem.

Z Poznania.

— Utworzenia w Poznaniu «królewskiego teatru narodowego» (Koenigl. Nationaltheater) domaga się «Posener Ztg». Pieniędzy dostarczyć ma część nowego funduszu antypolskiego. Poznań otrzymałby w takim razie charakter miasta stołecznego. Wtedy można by urzeczywistnić inny plan: wzniesie na Szlossbergu zamek na rezydencyę dla jednego z Hohenzollernów, zamek wspinały i piękny, pełen symbolicznego znaczenia. Jeżeli — kończy «Posener Ztg.» — na słupach do inseratów ukażą się afisze, na których olbrzymiemi, tłustymi czcionkami będzie wydrukowane: «Kgl. Nationaltheater in Posen», zrobi się przez to krok naprzód, o którym mniej wtajemniczeni

KOZICKI.

W dawnym starostwie ostrołęckim, o parę wiorst na południe od Narwi, leży wioska Kaczyńska. Nie wiem na pewno czy w niej, ale niezawodnie nieopodal jej mieści się gniazdo Kozickich. Pochodzą oni z drobnej szlachty, a każdy z nich siaduje na kilkunastomorgowej fortunie, z której trudno wyżyć, bo to grunt nie tęgi, a i dobytku nie tak wiele. Przeto Kozicki zawsze sprytu, potrafili się postarać o uboczny zarobek. Zdaje się, że gniazdo Kozickich, to z zamiłowania wszyscy strzelcy, wszyscy myśliwi. Co tam jednak dziad robił—nie wiem na pewno; wiem jeno, że Jaska Kozickiego z fuszą w rękę spotkałem w bagniskach pod Kaczcym; nie pomnę, ile lat temu był jeszcze niedorostkiem. Może liczył wówczas ze czternaście wiosen. Odtąd utkwiła mi w pamięci ta postać na zawsze. Błada, bez rumieńca cera, policzki wystające, jasne blond włosy i ciemne maleńkie oczki, oto twarz chłopaka, który po pachy brodził po bagnach. Wyglądał on, jak strach leśny. W garści trzymał długą lufę, u szyi wisiała torba z amunicją. Odtąd nie porzucił Jaś fuszy z ręki; jeno się do spółki z nią wychowywał. Kto wie, ile sobie lat teraz liczy. Nie więcej pewnie, jak czterdzieści. Jest to chłop rosły, baczysty, chodzi zawsze w białej sukmanie, nosi bardzo rzadkie z kątów ust wyrastające włosy, a raczej parę włosów, a jak idzie na po-

dotąd nie mają dostatecznego wyobrażenia.

— Bronisława Smidowiczówna, najwybitniejszą grającą rolę między dziećmi wrześniejszymi, znajduje się już zagranicą. «Dziennik berliński» donosi: «Udała się na ukończenie nauk do zakładu naukowego, położonego po za obrębem władzy hr. Bülowa, który ludziom pozwala mówić, jak im dziób urosł». Jak słyszymy, obręknęcia, któremi wskutek chłosty okryte było polskie dziecko, już się zagoiły i jest wszelka nadzieja, że w innych warunkach i w innym kraju zdrowie dziewczynki do zupełnie normalnego stanu powróci.

Kongres młodzieży w Paryżu.

Od 7 do 12 czerwca obradował w Paryżu, pod przewodnictwem sławnego pisarza René Bazin, kongres młodzieży.

Bazin wypowiedział mowę, z której przytaczamy parę ustępów:

«Trzeba, aby młodzież była młoda, jeżeli chce oddziaływać na społeczeństwo. I nie jest to tak pospolitem i zwyczajnym, jakby sądzić można. Nie polega to bowiem na tem tylko, aby mieć lat dwadzieścia i włosy wszystkie, jasne czy ciemne. Powiedziałbym, że wiek to podrzędny element młodości, i że ona nie jest przywilejem lat dwudziestu; jest młodość siwa i młodość biała, jak śnieg, a długie jej trwanie nie zadziwia w duszy nieśmiertelnej, bo przeciw najstarsi kapłani, wstępując na stopnie ołtarza, mówią: «Ad Deum qui laetificat juventutem meam».

«Być młodym, to znaczy mieć w sobie zapał, ale nie optymizm; bo być oportunistą, to być krótkowidzem. Więc posiadać trzeba entuzjazm, który jest połączeniem umysłu, obliczającego i serca nie liczącego się z niczem. Być młodym, to znaczy zachować niezachwianą cnotę nadziei, cnotę najwięcej obecnie chorą z trzech cnot teologicznych. Być młodym, to znaczy nie mierzyć sprawy świata łokciem życia własnego; nie uważać bitwy za straconą, dlatego, że myślny w niej zranieni zostali; być młodym, to naśladować papieża, który liczy lat 92 i kreśli następujące wiersze wspaniałe i ufnie: «Dziewiętnaście wieków życia, które upłynęło w przypływie i odpływie nieszczęść i trosk ludzkości, uczy nas, że burze przechodzą bez nadwyrężenia prawdziwych podstaw». Oto słowa wiecznej młodości. Błagam was panowie, bądźcie młodymi tą młodością ducha!»

Młodzież zgromadzona na kongresie paryskim należy do różnych klas społecznych: studenci medycyny, prawa i filozofii, młodzi duchowni, inżynierowie i robotnicy.

Łączy ich jedna myśl i idea pracy nad pokojem społecznym.

Nowy sposób malowania.

Znany malarz Raffaelli w Paryżu zaprosił w tych dniach do pracowni grono kolegów, ce-

lowanie, nadzieja borsuczą torbę. Posiada psa kundla „dopasowanego“ do myśliwstwa, który „stawa“ dobrze do kuropatw, a jak trzeba, udaje ogara. Ten jeden pies włóczy się za panem spokojnie, z podkurczonym ogonem, ze łbem spuszczonej ku ziemi, z uszami obciętymi kuso i skulonemi do środka. Jest on prawą ręką pana, a często nawet, jak pan idzie na lisy, pies zastępuje jamnika. Jeden to z psów, który zuosi ze spokojem odór butów grabych, dobrze smarowanych Kozickiego, gdyż dotąd oprócz kundysa nie widziałem psa, któryby zwietryszy Jasia buty, ogona nie podtulił pod siebie i nie wył żałośnie. Dla czego?

Mówią, że psy myśliwego poczują i łaszą się ku niemu, ale tego do Kozickiego zastosować nie można. Badałem przyczyny tego. Okazało się, że Kozicki smaruje sadłem wilczem buty, stąd to psy czują wilka i wyją przeraźliwie. Nie robi z psów sobie nie pan szlachcie Kozicki, ale i z ludzi niewiele. Żaden sąsiad pono nie zje ani łyżki strawy u Kozickiego, choć daje kartofle dobrze kraszzone, aż w tłustości pływają, a barszcz tak maśny, że się na misie jeno jedno oko stanowi. Wszystko byłoby dobrze, ale ta okrasa żółtego bardzo koloru nabiera po przysmarzeniu. Brzydzą się nią sąsiedzi.

— U Kozickiego mięsa w bród, pełne solanki pekeflejsza, mawiają, ale uchwaj Boże co to za mięso Kozicki wszystko strzela i pekeflejszuje. Ba, nawet wrony, borsuki i bociany. Te ostatnie dają smalec żółtej barwy.

Wśród takiego mniemania, nikt nie jada u Kozickiego, choć on zapiera się, aby to czy-

nił. Pewnem jest, że ma zawsze w alkierzu kilka beczek zasolonej zwierzyny, a po obdarciu skór i oskubaniu, kto tam pozna mięso z jakiego ptactwa lub zwierza pochodzi. Ludziska więc nie spożywają strawy u Kozickiego, mawiają nawet:

— Dobry to chłop—ale heretyk i z djablem trzyma. Bo zwierzyna pada mu, jak muchy od trutki, a on nie przebiera w niej. Że ma jakiś kalwiński żółdek to pewno, bo bociany trawili: że tam dyabłu duszę zaprzedał, takóć niezawodnie. Już na to czary są. Patrzenie, jak on poluje. Wie dobrze, gdzie co siedzi. Kozioł, sarna, zając, dzik, borsuk i lis. Na lisa idzie zawdy ze swoim kundysem. Posypuje przed jamą popiołem lub wrywa dokoła mech i piasek zagrabia palcami. Przychodzi przeto na pewno do nory, bo na piasku widać czy lis wlaźł, czy go tam nie ma. Jeżeli pan lis u siebie, wtedy Kozicki puszcza kundysa, a kundys szczeka. Kozicki wówczas przysłuchuje się i co kilka kroków robi szpadlem otwór, żeby pies powietrza zachwyił. Kiedy pies dotrze do lisa, wtedy zakotłuje się w jamie. Jak lis wyskoczy, to dostanie śrótem, jak nie, to go i żywcem pan Kozicki dostanie.

Sztuczniej radzi sobie z kuną leśną. Wiadomo, że gnieździ się ona w dziupli. Tedy p. Kozicki z kundysem idzie, który rozgląda się po drzewach i wiatr górny łapie. — Gdy dostrzeże kunę, to ją śledzi, gdzie wlezie. Kiedy kuna jest w domu, wtedy bierze wątlą leszczykową tykę i wsadza do dziupli, trzając ją; kuna tak zaniepokojona wyskakuje z dziupli, przyczynają się na gałęzi patrzy, a pan Kozicki zmie-

lem wyjaśnienia im nowego sposobu malowania, którego jest wynalazcą.

Dotychczasowe przybory malarskie, pędzel, paleta i nóż przyczyniały malarzowi dużo kłopotu z czyszczeniem, ołówek pastelowy zaś ma tę wadę, że farba jego zacierą się i blaknie, nawet pod szkłem. Raffaelli długi czas przemysłował nad zarządzeniem złemu i wpadł na pomysł używania farb olejnych w sztabkach, które wyglądają, jak ołówki, a można nimi malować zarówno na drzewie, płótnie, kości słoniowej i papierze; artysta zapewnia kolegów swoich, że malowidło wykonane takimi ołówkami wysycha szybko, poczem jest niezniszczalne.

Dla wykazania, że ołówkami olejnymi można oddać wszystkie najbardziej skomplikowane efekty malarskie, Raffaelli, w obecności kolegów, skopiował część obrazu malowanego pędzlem, i istotnie niepodobna było odróżnić kopii od oryginału.

Obecni artyści byli zdumieni, a Besnard, wielki kolorysta, zawołał: „Ależ to istny przewrót w malarstwie olejnym.“

Trzęsienie ziemi w Salonice.

Po silnem trzęsieniu, jakie nawiedziło miasto ubiegłej soboty, nastąpiło jeszcze 30 wstrząśnień, z których osiem było gwałtownych i trwało trzy sekundy.

Trzecia część ludności schroniła się na pola, gdzie władze wojskowe ustawiły namioty. Wszystkie fabryki, sklepy, zakłady były pozamykane, miasto opustoszone, robiło wrażenie cmentarza; w nocy z poniedziałku na wtorek powstał mroźny wichur, od którego ucierpiała bardzo ludność obozująca w polu.

W mieście wiele domów jest silnie zarysowanych, w okolicach szkody są znacznie większe; we wsi Gnyczno 150 domów runęło, 800 osób pozostało bez dachu, a cztery postradały życie.

W Anbarkłoi 90 domów silnie uszkodzonych, w Karadjere 50 zupełnie zburzonych, w Seslovie również wiele gmachów jest zarysowanych. W nocy z wtorku na środę dał się słyszeć w Salonice huk podziemny, któremu towarzyszyły słabe wstrząśnienia w regularnych odstępach czasu, a ten ostatni objaw jest najszczególniejszym zjawiskiem przy ostatniem trzęsieniu ziemi.

Temperatura ocieplila się, ludzie obozują jeszcze wprawdzie w polu, ale spokój wraca stopniowo, otwarto już też w Salonikach instytucje finansowe i sklepy.

Prasa o deklaracji poznańskiej.

Wśród niezliczonych głosów prasy niemieckiej o deklaracji, złożonej przez polskich człon-

rza się ze swojej pojedynki. Strzał pewny; na darmo Kozicki nie marnuje prochu, który z trudnością zdobyć przychodzi.

Za guszczami inaczey chadza Kozicki. Wypatruje zwykle, gdzie siada guszczec wabić samiec, przychodzi pod to drzewo i czeka spokojnie dotąd, póki ten ptak nie przyleci na swoje romanse.

Takim sposobem połów każdego zwierza posiada swoją metodę ustaloną już u Kozickiego, która go nie zawodzi. Żadnemu też zwierzęciu, ani ptakowi życia nie podaruje. Co na drodze, to nieprzyjaciel i bądź zdrów: kaczki dzikie, kurapatwy, zajace, wszystko to ginie. Co się da tylko sprzedać — sprzedaje, inną zwierzyinę marynuje dla siebie i pasie się na niej dobrze. Pono już od niepamiętnych lat tak się żywił ród Kozickich. Ludziska niechętnie do nich się garnęli, a co najwięcej ich martwiło, że we wsi żaden bocian dochowac się nie mógł. Wolano na Kozickich, że to oni te pożyteczne ptaki mordują; boć tu błot dokoła wiele, żaby w nich skrzeczą, na łąkach jaszczurek i skorpionów, a nawet żmij nie brak, a żaden bocian na gnieździe się nie utrzyma.

Mawiali nawet ludzie, że Kozickiego Bóg ukarze za bociana, bo go się nie godzi zabijać. Ale nie to nie pomagało. Pan Jan gadał i zaklinał się, że bocianów nie rusza. Lecz u wszystkich Kozickich nie brak było złotego sadła — nie wiadomo tylko, czy to jeno bociany mają złoty smalec? Tymczasem bociany już ze wsi wyginęły, a i w okolicy ginąć zaczęły. Gniewało to sąsiadów i gadali, że Koziccy są podli-

ków poznańskiego sejmu prowincjonalnego, wyróżniają się dodatnie uwagi pism katolickich. Nietylko bardzo przychylna dla polaków „Koeln. Volkzt.“, ale i inne organy centrum katolickiego, nie wyłączając najwięcej wpływowego z nich, berlińskiej „Germanii“, nie mają deklaracji nie do zarzucenia, a nawet pochwalają ją bez zastrzeżeń. „Germania“ pisze się zupełnie na uwagę „Czasu“ krakowskiego: „Akt ten jest nietylko objawem głębokiego poczucia godności narodowej, ale i dojrzałości politycznej“ i dodaje od siebie: „Nietylko Niemcy katolicy, lecz wszyscy niezależni namiętnością muszą przyznać, że polacy byli zmuszeni do tego kroku, jeżeli nie chcieli uchybić swej godności narodowej.“ Ze pisma stanowego wrogie prusakom, jak np. „Bayrisches Vaterland“ są z deklaracji wielce zadowolone, nie potrzeba dodawać.

Tymczasem w prasie wszechpruskiej trwa dalej nagauka na autorów deklaracji i mnożą się głosy, zachęcające rząd do energicznych środków represyjnych. Bismarckowskie „Hamburger Nachrichten“ piszą:

Trzeba szerokim masom pokazać, że polski agitator w państwie pruskim nie cieszy się żadną powagą, że zatem nie kwalifikuje się do sprawowania honorowych urzędów w samorządzie, dalej, że się nie nada na szambelana, oficera rezerwy, sędziego przysięgłego, ławnika i t. d.

Dopóki bowiem plebs polski widzieć będzie, że szlachcom wolno pełnić honorowe urzędy jak każdemu lojalnemu obywatelowi, to nigdy on nie zrozumie, dlaczego nie ma słuchać podszeptów polskiej agitacji.

Dalej jeszcze posuwa się „Deutsche Volkswirtschafts Corresp.“

„Ciekawa rzecz, co hr. Bülow uczyni wobec tej nowej prowokacji. Najprostszą rzeczą byłoby wysłać paru z pomiędzy tych polskich „fronderów“ z wysokoszlacheckimi nazwiskami do Wisłoujścia lub innej jakiej przyjemnej fortecy i trzymać ich tam dotąd, dopóki przekonają się, iż przy całej konstytucyjnej swobodzie w Prusach polska bezczelność ma swoje granice. Niestety, trzeba ubolewać, że rząd nasz nie będzie miał dostatecznej ciętości, aby dojść do takiej decyzji. Jeżeli wolno polskiemu motlochowi patrzeć na to, jak szlachta od cesarza ostentacyjnie odwraca się podczas jego bytności w Poznaniu, to możemy jeszcze wiele kuć antypolskich ustaw w rodzaju ostatniej, nim dojdziemy do celu.“

„Lokal Anzeiger“ pisze:

„Lokal Anz.“ nie wdaje się w ocenę deklaracji polskiej, którą podał w bardzo suchem streszczeniu.

Zapewnia tylko na podstawie wiadomości, zaczerpniętych w kołach urzędowych, że deklaracja nie będzie miała tego skutku, aby miano z programu uroczystości skreślić uroczyste powi-

i bezbożni i że ich Bóg ciężko skarze. Przeszło lat kilka, jeno już w sąsiedniej wsi na starym spróchniałym dębnie, na założonej bronie siedziały bociany. Miało się to ku środkowi lata, piskłeta już mogły poprugiwać i lada dzień z gniazda by wypadły. Cieszyli się ludzie bardzo temi bocianami, bo co ranek widzieli starych, jak po mokrych łąkach brodziły. Zeszło w spokoju połowę lata, aż tu raz budzą się rano we wsi kosiarze — patrzają, a stary lata nad bocieńcem niespokojnie i klekocze przeraźliwie. Co się stało bocianom? Na gnieździe ptaków nie widać. Podechodzą bliżej, patrzają, a tu na sęku zawieszony wisi worek, a z niego lby wytykają ptaki i przeraźliwie wrzeszczą. Biegną ludzie, zbliżają się, nie widać nic jeno worek; kto takiego figla wypłatał? Jakoś na razie zabaczyli Kozickich i na myśl im nie przyszło. Wreszcie Koziccy o kilka wiorst odlegli, ale widocznie że u bocianów ktoś był, że zawiesił worek na sęku, jedną ręką objął się niezawodnie drzewa, drugą ręką brał ptaki i pakował w worek, który jednym końcem zawadził o sęk, a drugim w zębach trzymał, bo kawał szmaty zębami wydarł.

Biegną więc bliżej do wysokiego, suchego, obdartego dębu, a tu na ziemi leży brat Jaśka Kozickiego — zda się Józef, bo już nie pamięć imienia, prawie nieżywy. Podnieśli go, cęca... ani się porusza. Odnieśli go do chałupy, leżał tam przez sześć niedziel, jak martwy, nieruchomy, następnie przyszedł trochę do siebie, a potem podniósł się pono z garbem.

Lud utrzymywał, że go Bóg skarał za bocianów.

tanie monarchy przez Stany prowincjonalne. Cesarz zwiedzi gmach Stanów, przyjmie przy tej sposobności „Ehrentunk“ i doręczy osobiście ofiarowany przez niego prowincyi poznańskiej portret swego ojca, cesarza Fryderyka.“

„Przegląd“ lwowski pisze:

Rozumni i wytrawni ludzie układali deklarację. Zastanówny się bowiem, jakie mieli przed sobą zadanie. Oczywiście nie rozdrażniać przeciwnika, ani też nie takiego nie pisać, co by posłużyć mogło przeciwnikowi do usprawiedliwienia we własnym sumieniu swego postępowania względem polaków. Obowiązkiem więc ich było wykazać w sposób delikatny, ale stanowczy, że ta droga, jaką obrał rząd pruski wobec obywateli polskich, jest najzupełniej niesprawiedliwiona najkompletniej niepolityczna. Deklaracja czyni to w sposób doskonały. Obowiązkiem ich było ją tak ułożyć, żeby tych wszystkich Niemców, którzy z jakichkolwiek powodów nie zgadzają się na praktyki hakatystyczne rządu pruskiego i na rozniecanie w umysłach niemieckich prądu antypolskiego, poprzeć w ich zapatrywaniach i utrwalić w mniemaniu, że Prusy, idąc dalej tą drogą, gotują nieszczęście dla siebie.

„Dziennik Polski“ pisze:

Cały ciąg deklaracji jest uzasadnieniem postanowienia reprezentacji polskiej, wypowiedzianem ze spokojem, powagą, godnością, przyczem zachowano roztropnie ton wysoce umiarkowany, nakazany oczywiście zarówno względami na tych, którzy deklarację podpisali, jak na tych, do których ona skierowaną była. Postępowanie takie, nacechowane odwagą męską i determinacją, jest także na wskroś szczere i lojalne, bo wypowiedzi królowi pruskiemu w obliczu całego cywilizowanego świata, że na zupełnie błędne i szkodliwe tory zapędzili hakatycy politykę rządu wobec polaków.

Zarzuca — być może — umysły i serca gorętsze, że deklaracja, w mowie będąca, objawia zbyt głośno i bez zastrzeżeń uczucia wiernopoddane dla prusaków, nietylko na dziś i jutro, ale nawet na... pojutrze. Jest w tym zarzucie odrobina racji, ale bez porównania więcej nie ma jej zupełnie. Pamiętając o nieodzownym przymusie położenia, nie podobna krytykować ostro i bezwzględnie zapewnień wiernopoddanych. To trudno, gdy kto idzie na pokoje dworskie, musi się liczyć z etykietą, przepisaną na tym dworze, i wziąć na siebie strój odpowiedni. Pojmując też niesłychanie trudne położenie posłów polskich w tym razie, sądzimy, że nie wolno dzisiaj karcieć sposobu, jaki dla zmanifestowania stanu rzeczy w Wielkopolsce, w tej deklaracji swojej obrali sobie.

Nie wiem, czy Jasiek dziś wybiera te ptaki, bo Józef pewnie drugi raz na drzewo nie polezie. Wiem jednak, że trapi kuny Jasiek po dawnemu, ale one już nieco zmądrzały. Sadza nieraz witkę i straszy, a kuna nie wylazi. Nie da się jednak p. Jan wziąć kunie na kawał. W borsukowej torbie nosi z sobą świder, którym wierci w drzewinie dziurę, nabija ją prochem, zakłada lont, zatyka mocno korkiem, podpala wysiarkowaną nie i odchodzi na stronę. Lont się tli, naraz daje się słyszeć trzask i drzewo pęka na połowę, a na ziemi najczęściej pada zabita już kuna, której skórki są poszukiwane i płacone.

Strzelcy oglądają często drzewa takie i dziwną są, jak to piorun je rozłupał i osmalil, a p. Kozicki śmieje się z tego i nie wyprowadza ich z błędu.

Jeśli mądra kuna nie może poradzić sobie z Kozickim, to i głupi szarak tem więcej. Pan Kozicki, jak zechce, to mu sam w garść wlezie. Wie on w całej okolicy, gdzie się co wylęgiło i gdzie siedzi. Strzela dużo zwierzyzny, wszystko co popadnie, nie się przed nim nie zdoła ukryć, a ludzie gadają, że od diabła czary kupił.

Czy to prawda?

Et, chyba nie, ale to prawda, że gdyby trzech takich łepięcieli było w starostwie ostrołęckim, to by w parę lat starostwo to wyglądało gorzej jak po potopie, bo by nawet ani jednej pary zwierząt, ani jednej pary ptaków, nawet na rozmnożenie bocianów nie zostawili.

Przeciw bezżeństwu

—z—

Nietylko w starym świecie wypowiedziano zaciętą wojnę starym kawalerom — obecnie wypowiedziano ją także z drugiej strony oceanu, w Ameryce, gdzie także coraz więcej znajduje się mężczyzn nieczułych na szczęście małżeńskie.

Moralisci europejscy i amerykańscy wysilają się na wynalezienie przyczyn upadku tej instytucji odwiecznej.

Niedawno poświęciła tej sprawie osobne studium pani Gannet Wells, umieszczone w «North American Review». Jeżeli ilość zwolenników celibatu wzrasta z tak przerażającą szybkością, to przyczyny tego objawu — zdaniem jej — należy szukać w tem, że życie jest teraz o wiele droższe, niż dawniej, i że mężczyzna nie odważa się zawierać małżeństwa, bojąc się wielkich ciężarów, jakie ono pociąga za sobą. Mężczyzna rozsądny, któremu udaje się utrzymać w równowadze swój skromny budżet, uważa fakt wzięcia sobie małżonki za niezem nie dający się usprawiedliwić zbytek, a ewentualnie przyjsięcie na świat jednego lub dwóch spadkobierców — za ruinę.

Uwaga ta amerykańskiej autorki jest słuszną. W Ameryce i u nas małżeństwo stało się spółką, której koszty założenia i utrzymania olbrzymio wzrosły w ciągu ostatniej ćwierci wieku. Moralisci mężczyźni przypisują ten wzrost wydatków wzrastającym ciągle wymaganiom kobiet.

Od najwyższych szczytów hierarchii społecznej, aż do klas najniższych, nie można, wedle opinii tych pesymistów, znaleźć jednej dziewczyny, która zgodziłaby się, wychodząc za mąż, prowadzić skromną i pracowitą egzystencję, według wzoru dawnych tradycji. Konieczne obowiązki reprezentacji, poszukiwanie uciech światowych, namiętność strojenia się i tak dalej, wszystko to dziś pociąga za sobą daleko smutniejsze rezultaty, niż dawniej.

Pani Wells występuje przeciw tym zapatrywaniom zwolenników celibatu, robiąc słuszną uwagę, że podrożeniu życia nie są winne kobiety, lecz ogólny postęp cywilizacji w porównaniu do tych czasów, gdy nasze babki prowadzić mogły życie równocześnie oszczędne i patriarcalne.

„Odkąd — powiada ona — nauka stwierdziła, że człowiek potrzebuje 30 stóp kubicznych powietrza na minutę, aby mógł swobodnie w nocy oddychać, głowa rodziny musi wynajdywać obszerniejsze mieszkanie, przez co obciąża więcej swój budżet, niż wówczas, gdy zasady higieny były prawie nieznanne. Z przepisu lekarza cała rodzina, a przynajmniej dzieci, powinny udawać się w lecie na brzeg morza, lub na wieś i to znów pociąga za sobą ciężkie wydatki, na które dawniej pozwalali sobie tylko ludzie bogaci“.

Kawaler powiada sobie: „Jeśli będę tyle nieopatrzny, że się ożenię, to nie będę miał odwagi, skutkiem przywiązania do żony i dzieci, powstrzymać się w wydatkach, które zresztą będzie mi nakładała moja pozycja społeczna, a które muszą spowodować deficyt w moim budżecie. Trzeba zatem stłumić w sobie wszelkie popędy małżeńskie i myśleć tylko o sobie, swoich wygodach i upodobaniach“.

Rozumowanie powyższe, kryjące pod pozorami przezorności zwykły rachunek egoisty, o tyle działa na ludzi przekonująco, o ile odpowiada ich wrodzonym samolubnym instynktom.

W miarę, jak postęp cywilizacji zwiększa wydatki zbytkowne, których niepodobna uniknąć i w miarę, jak budżet gospodarzy, nawet w klasach średnich, ciężko doprowadzić do równowagi człowiekowi, który nie jest rzemieślnikiem, coraz trudniej jest powiększać środki swej egzystencji. Dziś walka o byt zarówno jest uciążliwa po tej, jak i po tamtej stronie Atlantyku.

„Teraz nie wystarcza młodzieńcowi — powiada współpracowniczka wyżej wymienionej gazety — wykształcenie średnie, musi on co najmniej spędzić jeszcze cztery lata na uniwersytecie. A ileż lat musi jeszcze czekać, zanim zdobędzie choćby najskromniejsze, lecz niezależne stanowisko?... Młodzieńcy robią sobie skrupuł, aby związać ze sobą drugą istotę i skazywać ją na niedostatek, jeśli im się nie uda w walce o byt odnieść zwycięstwa“.

Czasami przecież uda się temu lub owemu zwyciężyć w tej walce — ale wtedy na małżeństwo już jest zapóźno, stary bowiem kawaler staje się sługą swoich przyzwyczajęń.

„Niekiedy znów — twierdzi pani Wells — przez zbytek miłości własnej mężczyzna staje się wielkim dyplomata i stara się dyskretnie zbadać młodą osobę, zanim jej zrobi propozycję małżeństwa. Oczekuje on wtedy słowa zachęty, które bardzo często nie przychodzi. W takim razie decyduje się on ukryć w głębi serca uczucie z obawy przed odmową, której nie przeniosłaby jego próżność. Tacy milczący, bojaźliwi i niedołężni kochankowie nie żenią się nigdy“.

Jako jedną z przyczyn wreszcie, dla których w Ameryce wzrasta tak niepomiernie liczba zwolenników celibatu, uważa pani Wells silnie rozwinięte tamże życie klubowe, nie nakładające poważnych obowiązków, a dające wszelkie wygody.

Nekrologia.

W dniu 3 lipca r. b. zmarł, a d. 5 tegoż miesiąca pogrzebany został na cmentarzu katolickim w m. Zgierzu, sekretarz miejscowego Sądu gminnego s. p.

Józef Pietruszunus

urodzony na Litwie, niegdyś nauczyciel szkoły miejskiej w Pabjanicach.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p. Pietruszunusa odbędzie się w Łodzi, o czym nastąpi zawiadomienie.

W. Dudziński.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Lwów, 10 lipca. Sejm wysłał dziś do Maryi Konopnickiej telegram następujący:

«Posłowie, zgromadzeni na obecnej sesji, zasylają pieśniarce polskiej, w jej roku jubileuszowym, wyrazy hołdu i czci z życzeniem najdłuższej pracy.»

Telegram podpisali: marszałek Andrzej hr. Potocki, namiestnik hr. Piniński, ks. Czartoryski, były prezydent gabinetu austriackiego, Kazimierz hr. Badiński, były marszałek Stanisław hr. Badiński, ks. Lubomirski, Bobrzyński i stu innych posłów.

Lwów, 10 lipca. Podczas dyskusji szczegółowej cicha obstrukcja rusinów udaremnia uchwalenie budżetu. Ks. Bochaczewski mówił całe trzy godziny. Obrady przerwano do sesji nocnej, na której ks. Bochaczewski mówić będzie dalej.

Poznań, 10 lipca. „Orełdownik“ donosi, że nadburmistrz poznański Witting ustępuje i obejmuje w Berlinie zarząd jednej z pierwszych instytucji finansowych.

Rzym, 10 lipca. Nabożeństwo żałobne za zmarłego króla saskiego celebrował kardynał Agliardi. Obecni byli: papież, kardynałowie, ciało dyplomatyczne i szlachta.

Berlin, 10 lipca. „Local-Anzeiger“ twierdzi, że wizyta kardynała Koppa u Buelowa odbyła się nie w sprawie nuncyatury w Berlinie, lecz w sprawie rozdziału dycezyi wrocławskiej.

Berlin, 10 lipca. Komunikat urzędowy rosyjski w sprawie konwencji cukrowej brukselskiej wywołuje ożywioną rozprawę; sądzą, że komunikat utrudni przyjęcie konwencji przez parlamenty Austro-Węgier i Francji.

„National Zeitung“ znajduje, iż wzmiankowane w konwencji dodatkowe cło, wynoszące 4 marki 80 fenigów za 100 kilogramów będzie dostatecznie ochraniać Niemcy przed konkurencją cukru rosyjskiego.

Wiedeń, 10 lipca. Przybył tutaj prezes ministrów węgierskich Szell i rozpoczął na nowo układy z Koerberem w sprawie ugody.

Berlin, 10 lipca. Dzienniki zamieszczają dziś, mało wiarogodną, depeszę z Londynu, donoszącą jakoby tamtejszy poseł niemiecki z portugalskim ministrem spraw zewnętrznych traktował o nabycie dla Niemiec półwyspu Makao za milion funtów. Misyjonarze niemieccy nabyli tam już znaczne grunty. Słychać, że Anglia bez odpowiedniego odszkodowania nie zechce zezwolić na odstąpienie Niemcom Makao.

(Makao jest kolonią portugalską, na wybrzeżu połu-

dniewem Chin w sąsiedztwie bezpośrednim prowincji Kwangtung, przy ujściu rzeki Kanton, 60 kilometrów na południowy zachód od angielskiego Hongkongu położona. Obszar jej wynosi 1175 km. kw., cyfra mieszkańców w roku 1885 wynosiła 67.000, wliczając w to wysypki Tajpe i Colovane. Klimat Makao jest tak zdrowy, że wielu anglików spieszy tam z Hongkongu. Przep. Red.)

Bonn, 10 lipca. Koń obalił się przy powozie następcy tronu, który wyleciał na bruk, nie poniósłszy jednak poważniejszego szwanku.

(Depesza wczorajsza o wypadku z następcą tronu angielskiego była mylnie podana; dotyczy ona bowiem następcy tronu niemieckiego. Przep. Red.)

Paryż, 10 lipca. Gazeta „Temps“, roztrząsając uchwałę zgromadzenia bułgarskiego w sprawie pożyczki, zaciągniętej we Francji, mówi: Fakt ten — to wypadek w życiu Bułgarii. Bułgaria zawsze będzie wdzięczna Rosji i Francji za poparcie, okazane przez ministra Wittego i Delcassé'go w sprawie przywrócenia równowagi finansów bułgarskich.

Londyn, 10 lipca. Z Waszyngtonu donoszą, że Niemcy i Francja postanowiły się zrzec tych warunków oddania Chinom Tient-Tsina, które wywołały protest ze strony Chin. Warunki zmienione będą odpowiednio do propozycji amerykańskich, na które przystały Anglia, Japonia i Rosya.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Petersburg, 11-go lipca. Ministerium skarbu nehwalilo w zasadzie projekt ograniczenia budowy nowych gorzelni w Cesarstwie. Wydane dotychczas koncesje a jeszcze nie zużytkowane, zachowają swoją moc tylko w przeciągu lat trzech. Dalsze wydawanie koncesyj będzie nadzwyczaj utrudnione.

Petersburg, 11 lipca. Minister skarbu zezwolił na wypuszczenie na rynek półtora miliona pudów cukru i półtora miliona pudów mączki cukrowej z wolnych zapasów.

Rzym, 11 lipca. Król opuścił Rzym wraz ze swą żoną. W Medyolanie dołączył się do orszaku króla minister spraw zagranicznych Prinetti.

Rzym, 11 lipca. „Tribuna“, jeden z najwięcej wpływowych dzienników włoskich, poświęcił dłuższy artykuł, najwidoczniej inspirowany ze sfer rządowych podróży króla włoskiego do Petersburga. Ostateczny wynik artykułu jest taki, że zarówno w interesach politycznych jak i ekonomicznych dla Włoch pożądanym jest zbliżenie się do Rosji.

Wiedeń, 11 lipca. Kola parlamentarne uchwalily, aby postowie wszechniemieccy Wolf i Schalk zostali wydani w ręce władz sądowych, z powodu nadużyć kryminalnych.

Jerozolima, 11 lipca. W dalszym ciągu sąd skazał dwóch mnichów greckich, za pobicie, przy znanem zajściu u Grobu Świętego, mnichów niemieckich, na więzienie 9 miesięczne. Wyrok wypadł zaoeczny.

Londyn, 11 lipca. Królowa otworzyła dobroczynny bazar koronacyjny. Sprzedaż na rzecz biednych zajmują się najwybitniejsze osobistości z rodziny królewskiej i z najwyższej arystokracji.

Poznań, 11 lipca. Wczorajsza burza spowodowała katastrofę balonu wojskowego; dwóch żołnierzy zostało zabitych, jeden oficer ciężko ranny.

Administracja „Rozwoju“

prosi Sz. Prenumeratorów, aby wnosząc pieniądze za prenumeratę, żądali od roznosicieli kwitów sznurowych, gdyż bez okazania kwitów żadne reklamacje uwzględniane nie będą.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Baumgarten z Budapesztu — insp. Sytnicki z Piotrkowa — Nagel z Łodzi — Sperber z Warszawy — Kasztanow z Moskwy — Lusatr z Taganrogu.

HOTEL VICTORIA. Gassford, Iwanow z Warszawy — Zybin z Rawy — Majkis z Sosnowca — Blumin z Tary — Rywkin z Ekaterinosławia — Miszejew z Wolczańska — Mester z Petersburga — Hasfeld z Będzina — Kulikowicz z Rowna.

SANATOGEN

środek wzmacniający nerwy
DOROSŁYCH I DZIECI.

Chlubne świadectwa pierwszorzędných lekarzy. W sprzedaży w aptekach i aptekarskich magazynach. Ilustrowane broszury wysyłają się na żądanie bezpłatnie przez H. Bauer & Co

BERLIN
S. O. U.

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. Lewkowicz

Przyjmuje od 8-11 i od 5-8, panie od 2-3. **Zachodnia № 33** (obok lombardu akeyjnego) W niedzielę i święta od 9-12 i 4-6 599-d-72

Dr. A. Groszlik

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
od 8-12 rano, 5-8 wiecz., panie 3 4 popołudniu
Cegielniana № 23.
605-d-50

Dr. J. Rosenblatt

choroby
nosu, gardła i zbroczeń mowy
Przyjmuje od 9-11 r. i od 4-7 popo. w niedzielę od 9-11 r. i od 2-4 popo.
Łódź, Zawadzka № 4.

Lecznica dla Chorych WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
Dr. B. MARGULIESA
ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.
Porada 40 kop.
Przyjmuje od 12-2 pop. i od 4-8 wiecz. w niedz. i święta od 9-12 i od 4-6 w **Łódź dla chorych.**
713-r-36

W Osieku pod Kołem do sprzedaży 15 par koni Duńskich młodych, zdalnych do ciężarów i do powozu, na doskonałych nogach, po 700 do 1000 rb. za parę. Bliższych szczegółów udziela G. Szamowski, Łódź, Konstanyńska 5. 827-3-1

Jest do sprzedania lub do zamiany na dom w mieście, **FOLWARK** z mlynem wodnym, około 5 włók z pełnym inwentarzem i sprzętem blisko budującej się kolei Kaliskiej, kwalifikujący się na powiększenie gospodarstwa rybnego oraz na założenie cegielni. Bliższa wiadomość Łódź, ul. Piotrkowska 83.
Skład papieru, **J. Skrzywanek.** 813-3-3

Do sprzedania

piękną pańską rezydencją, składającą się z masywnego, dobrze zachowanego dworu, pałacu (22 pokojów i sal) z dużego starego parku, ogrodu owocowego i 3 stawów rybnych (woda rzeczna) sprzedaje się na dogodnych warunkach. Pośrednictwo wyłączone. Adres w admin. „Rozwoju”. 825-3-1



Ogłoszenia drobne.

- Chcę brać lekcy języka rosyjskiego. Oferty dla „S. T.” składać w admin. „Rozwoju”. 1269-1-1
- Dom do sprzedania murowany; dochođu 410 rb. rocznie. Wiadomość w Radogoszcu: Wschodnia № 2. 1263-3-1psw
- Dobrze prosperująca piwiarnia jest do odstąpienia przy szosie Rokicińskiej. Wiadomość ul. Kijewska № 3 m 32. 1270-3-1
- Do sprzedania niedrogo rasowa charleka, Dzielna № 52, portier wskaże. 1219-3-3
- Do sprzedania stół dębowy, biurko, lampa gazowa, dwie ławki, paka, szyldy. Patent na kantor służących. Wiadomość w kantorze służących, Dzielna № 2. 1234-3-3
- Do sprzedania 10 móg zleńi, które także można podzielić na łokcie. Wiadomość w Rudzie Pabianieckiej u Morawa. 1247-3-3
- Do sprzedania cytra. Nawrot № 1 m. 9. 1252-2-1
- Porteplian do exerycywania się na gozdziny, także lekcy muzyki. Piotrkowska 200 m. 10 na parterze w oficylnie. 230-d-29
- Garnitur meblí wyściełanych jest tanio do sprzedania. Wiadomość w administracji „Rozwoju”. 1248-3-3
- Kto by miał tanio do wynajęcia pianino niech złoży ofertę w adm. „Rozwoju” pod lit. „A. B.” 1273-6-1
- Młyn wodny walcowy z najnowszem urządzeniem jest do wydzierżawienia zaraz. Wiadomość w sklepie kolonialnym I. Wolskiego, ul. Konstanyńska № 8. 1267-3-1swe
- Ostrzeżenie. Zawiadamiam, że bratu memu Wojciechowi Szerowi żadnych weksli nie wystawiałem i takowych płacić nie będę. Józef Szer. Łódź, dnia 9 lipca 1902 r. 1262-3-2
- Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 30 kop. Ulica Pusta № 3, na parterze. d-20
- Obraz malowany olejno p. t. „Patrol Krzyżacki” w ramach złotych oraz skrypcę stare, bardzo tanio do sprzedania. Ul. Św. Andrzeja № 16 u fryzjera. 1100-d-3
- Przyjmuje tłumaczenia z rosyjskiego na polski i z polskiego na rosyjski. Wiadomość ul. Pańska № 35, m. 38 Trzczeński. 1132-d-9
- Potrzebny czeladnik stolarski na białe roboty. Wodna 22 m. 2. 1228-2-2
- Przybytkoło się prosić mate. Do odebrania szosa Rokicińska № 28 u gospodarza. 271-2-1
- Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szczepański. 441-d-45
- Para koni wyjazdowo-robotczych do sprzedania. Wiadomość w admin. „Rozwoju”. 1260-3-2
- Potrzebny pomocnik fryzjerski na soboty i niedziele i sniekt na stałe. Konstanyńska 51. 1264-2-2
- Potrzebne zaraz są panny stancelzarki oraz pucenice do magazynu A. Głowinkowskiej. Średnia 38. 1265-3-2
- Powier szosowo-robotcy pół wyse gowy niedrogo sprzedam. Wiadomość ul. Przejazd № 14 (w kasie). 1197-d-9
- Z powodu wyjazdu do wynajęcia zaraz 5 różnych pokoiów z kuchnią obszerną i wszelkimi wygodami. Zawadzka 36 m. 9. 1251-3-3
- Zaginęły dwa paszporty na imię Eleonory i Adell Kozioł-iewicz, wydane z gminy Dziekanów. 1250-3-3
- Zaginęła karta pobytu na imię Franciszki Dobek, wydana z magistratu m. Łodzi. 1257-3-3
- Zaginęła karta pobytu na imię Stanisława Zakrzewskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1258-3-3
- Z powodu wyjazdu sklep do sprzedania w dobrym punkcie. Konstanyńska 47. 1254-2-2
- Zaginęła karta pobytu na imię Julli Barezak, wydana z magistratu m. Łodzi. 1266-3-2
- Zaginął paszport na imię Juljanny Kucharzkiej, wydany z gminy Golówkiej. 1272-3-1
- Zgubiono zegarek srebrny z srebrną dekwizką i monogramem I. H. Upa-za się łaskawego znalazcę złożyć go w admin. „Rozwoju” za wynagrodzeniem. 1240-3-3
- Zaginęły dwie karty pobytu na imię Eleonory i Magdaleny Rychter, wydane z gminy Radogoszcu. 1245-3-3

Kaucyonowana
Sala Licytacyjna
DZIELNA № 25.

przyjmuje w komis do sprzedania:

Rozmaite meble, lustra, obrazy, forteplany, pianina, skrzypce, portyery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuterię, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską, i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:

Rozmaite meble nżywane i nowe dobrej roboty jak: Wielki wybór biurka męskich i damskich, eleganckie urządzenie restauracyjne, żaklet damski, bambusowe meble, klośk eleganckí, portyery, używane szafy, łózka z m. teracami i b. z. garnitury mebli salonowych pluszem i jedwabiem kryte, umywalki i szafeczki nosze z płytą marmurową markizę, szyldy, kontuar itp. Garnitury buduarowe dobrej roboty, kredensy stylowe od rb. 50, szafy satynowe i orzechowe politurowane, pensionarki itp. Naczynia kuchenne, emalowane i niklowe, wanny, łóżecka, kolebki żelazne, wyroby perfumeryjne Brocarda i Rallet, galanterijne wyroby, skrzypce, rowery męskie, garderobę damską, maszynę do pończoch, szybę wystawową, wielką szafę do garderoby, objekty do fotografii etc. 317-52-51

OGŁOSZENIE.
ZARZĄD
Drogi żelaznej
Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia, wysyłających ładunki, że na stacji Łódź dnia 2/15 lipca 1902 roku o godzinie 10-iej rano na zasadzie § 84 ogólnej ustawy Ross. dróg żelaz. będą sprzedane z głosnej licytacji, niewykupione przez odbiorcę towary przybyłe w mies. maju r. b. za frachtami: st. Aleksandrów № 6621 wino winogronowe, Br. Kecler.

Uwaga: W razie, gdyby licytacja w dniu wyżej oznaczonym, nie doszła do skutku, to powtórna ostateczna sprzedaż odbędzie się dnia 4 (17) lipca 1902 roku o godzinie 10 r.

Z poczty.

W Rypnie gubern. Płockiej, na dobrych warunkach jest do wzięcia

Pocztowa konna stancya

pięć etatowych koni z piacą od rządu po rubli dwieście pięćdziesiąt rocznie. Wiadomość u kancelaryi naczelnika głównej poczty. 831-3-1

Pokój frontowy

na II piętrze róg Piotrkowskiej i Nawrot dom p. Tischer, natychmiast do wynajęcia. Wiadomość u stróża lub w księgarni W-go Ettingera, Piotrkowska № 50 834-3-1

Dobre i ładne
kapelusze męskie
sprzedaje
A. Marszał.
Łódź, Piotrkowska 123.

Sąd Okręgowy Piotrkowski

na posiedzeniu 25 czerwieca 1902 roku postanowił: 1, ogłosić upadłość łódzkiego kupca **Lejba Tołczyńskiego** i początek upadłości oznaczyć dniami 13 maja 1902; 2, opieczątować majątek upadłego wszędzie, gdzie takowy znajduje się może; 3, upadłego Lejba Tołczyńskiego zamknąć w oddziale dla dłużników przy warszawskim więzieniu; 4, sędzią-komisarzem mianować członka sądu P. L. von Sewersa, a kuratorem masy upadłości adwokata przysięgłego Piotra Kona; 5, wyrok opublikować podług ustanowionego porządku i zaopatrzyć go rygorem natychmiastowej wykonalności.

Zgodnie z oryginałem
Kurator masy upadłości Lejba Tołczyńskiego, Adw. przys. **Piotr Kon.** 835-1-1

Na zasadzie 480 artykułu kod. handl. i zgodnie z decyzją sędziego komisarza wzywam wszystkich wierzycieli masy upadłości Lejba Tołczyńskiego, ażeby stawili się osobiście lub przez osoby, odpowiedzialno w tym celu upoważnione, w d. 8/21 lipca o godzinie 1 w południe w sali posiedzeń uproszczonego porządku w Piotrkowskim Sądzie Okręgowym dla przedstawienia potrójnej listy kandydatów na syndyków tymczasowych, stosunkowo do liczby, jaka wedle ich zdania powinna być wybrana.

Kurator masy upadłości Lejba Tołczyńskiego, Adw. przys. **Piotr Kon.**

Biuro Nauczycielskie
RADKIEWICZ, Nawrot I

ma natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblówki, boni różnej narodowości.

Dział rekomendacyjny poleca: Buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerów, ekspedjentów, ekspedjentki, magazynierów, rzadców, gospodynie, itp. Na żądanie kancye i poważne referencye. 562-d-31es

Bronikowska
w Warszawie, Nowogrodzka 7.
Odnajmuje pokoje umeblowane dziennie i miesięcznie, z utrzymaniem lub bez. 524-3-3

Helenów. W niedzielę d. 13 lipca odbędzie się

na korzyść **Łódzkiej Straży Ogniowej ochotniczej**

ZABAWA OGRODOWA

gimnastyków **Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotn.**

a mianowicie: szwedzkie ćwiczenia zbiorowe, ćwiczenia na narzędziach, wolne ćwiczenie, piramidy i żywe obrazy. Koncertować będą od godz. 2 i pół popoł. 2 orkiestry. Bliższe szczegóły w programach. 830-3-2 Wejście 40 kop., dzieci płać 20 kop.

WAŻNA OSZCZĘDNOŚĆ!!
w praniu białizny
„LESSIW FENIKS”
Zastępuje w zupełności mydło, daje oszczędność pracy, oszczędność paliwa, konserwuje białiznę.
Sprzedaż w głównych składach aptecznych, towarów kolonialnych i mydlarniach.
Główna Reprezentacya
Ignacy Lipszyc
W Warszawie, Sadowa № 6, Telefonu № 1884.
Żądać sposobu użycia. 810-9-6

M. Sprzączkowski **Łódź,** Piotrkowska 54 róg Dzielnej
Hurtowy i Detaliczny
SKŁAD WIN,
oraz Główny Skład Herbaty, firmy
Piotr Orłow

Poleca: Odstale wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth” tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Rummy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

KAWIOR ASTRACHAŃSKI

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

Najlepsze i najtańsze
fotograficzne aparaty można nabyć tylko u
Alfreda Pippel
Łódź Nawrot 24

Zakład Zegarmistrzowski
St. Dreckiego
przeniesiony od 1-go lipca r. b. z Piotrkowskiej № 99
na ul. Piotrkowską № 113.
796-10-9

Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia
J. THOMASA
ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30
830-r-42 pod kierunkiem pierwszorzędego specjalisty.
Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męską i damską, pińsze, jedwabie, aksumty, firanki białe i kolorowe, koronki, portyery itd. Czyści i farbuje bez potrzeby prania garderoby. Dekatyzacya materiałów dla pańów krawców. Zapewnia gwarancję trwałości kolorów. Ceny możliwie niskie.

Kefir świeży

po cenie możliwie niskiej, można u mnie dostać w każdym czasie.

Czaplicka

Mikołajewska № 35 w sklepie. 560-4-40

Jedną z większych wykończalni poszukuje doświadzonego

podmajstrzego

do pralni towarów męskich i damskich. Własnoręcznie pisane oferty uprasza się składać w kantorze redakcyjnym „Rozwoju” pod „P. 200”.

829-3-2

Do nabycia w księgarni R. Szatkiego 1 we wszystkich księgarniach popularne 2 dziełko

Malżeństwo i Rzerzaczka

Przymiot i jego leczenie

przez **D-ra Iz. Abrutina**, ordynatora oddziału chorób wenerycznych i skórnych w szpitalu Poznańskim w Łodzi.

„ARAGO” St. Górskiego, znany ze swjej skuteczności na wyniszczenie Odeisków

Sprzedaż w składach aptecznych. 507-15-6

„Interfactor”

proszek na wszelkie robactwo, tępi radykalnie: karaluchy, prusaki, pluskwy, mole. Skład główny „Interfactora” u **Ludwika Spiessa, L. Glucka** i we wszystkich składach aptecznych i aptekach w Łodzi. 680-30-9

Pomiędzy Pabianicami a Łodzią, w gminie Ksawerowie przy ostatnim przystanku tramwajowym, sprzedaje albo orenduje **gospodarstwo**, w jednym kawałku na włościańskich i szlacheckich prawach, 7 mórg 48 przętów. W koło zabudowania, ogrodzone parkanem i obadzone żywym płotem. W ogrodzie zasadzono koło 320 drzew owocowych, starych z dziękami drzewkami też 250, razem 570 drzew. Agrestu, porzyszek i malin 1200 sztuk. 6 zagonów truskawek. Ziemia dobra jak dla gospodarza tak też dla ogrodnika. W łące blisko domu jest wykopany dół, z którego można mieć ciągle wodę do podlewania drzew. Bliższe szczegóły wiadomości u właściciela tego gospodarstwa, w Łodzi, ulica Piotrkowska 93 mieszczący 23, pomiędzy 7-8 1/2 godz. wiecz., albo w samym Ksawerowie u gospodarza Reinholda Faber № 21. 822-6-2

Obiady

wydać się na miasto w różnych cenach. Nawrot № 8 m. 27. 297-25-d

Do

sprzedania

otomana, szafa i maszyna Singera oryginalna nożna. Wiadomość w adm. „Rozwoju”. 779-6-5

Dla Pań.

Pokój zaraz do wynajęcia przy inteligentnej polskiej rodzinie. Wiadomość w adm. „Rozwoju”. 774-x-3

Bardzo tanio

do sprzedania plac na ulicy Przejazdowej między Polnieniową a Średnią za 1900 rb. ratami lub bez w gotówkę. Wiadomość w Zgierzu, ul. Przybyłków № 457 u Najberta 809-3-1

Przewodnik.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły, przyjmuje wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące. Ul. Zachodnia № 62 róg Cegielnianej dom W-go Poznańskiego.

Budowniczość.

Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Beneficjariusz 29. Plany budowlane, kościoła, oceny do asykuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawkach.

Lakiery i farby.

W. Karpicki i W. Leppert w Warszawie. Lakiery powozowe, dekoracyjne spirytusowe, pokosty, polityry emaljowe, farby olejne, suche, drukarskie i litograficzne. Zastępcy na Łódź, Zawadzki i Karliński, Średnia 21.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy Łódzki zakład reparacyjny przedmiotów domowego i gospodarskiego, w Łodzi, Piotrkowska 88, Mikołajewska 35, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i brzozywych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Zakład przewozowy

D. Szumilina, Nawrot 74. Przyjmuje przeprowadzki po cenach przystępnych. Gwarancja pewna.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski, Ulica Średnia № 99. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Z szacunkiem **Ignacy Kozłowski**.

Cukiernie.

J. Szmagler i E. Bartoch, Piotrkowska 47 róg Zielonej i Piotrkowska № 28. Poleca znane z doskonałości pączki wiedeńskie i murzynki (czokoladowe) codziennie świeże, jak również baby petinetowe, parzone i piaskowe, placki waniliowe i biskwoty wiedeńskie, ciastka różne deserowe, Bonches des dames, Petit fours, herbatniki kruche i migdałowe cukiery deserowe, czekoladki, owoce w konserwach, karmelki różnego rodzaju, Karmelki od kaszli szluzowe, słodowe, i miodowo-złotowe, torty, tace ciast, kremy hiszpańskie i mrożone, Princee piśne, Blombiery, lody i Bismarck.

Skład piwa

Łódzki skład ryńskiego piwa i portera **Waldeckhosschen** ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokleńskiej za monopolem. Telefon: **Adolf Wagner**.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 73. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cehowe, także reperuje kościelne aparaty, przerabia i odświeża chorągwie cehowe. Pracownia moja renomowana kilkolatnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonuję takowe po możliwie niskich cenach. Polecając się łaskawym względem z szacunkiem **Klara Zajdel**.

Mleczarnie.

Dominium Rogow, Mleczarnia, Średnia 3 Filla, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urzędowa na wzór „Nadwładzanki” w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie piśma.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwasniewski Piotrkowska Nr. 73. poleca w wielkim wyborze szaryzka, nożycki, brzozy i gnielnie. Pży skądzie zakład reparacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zakład Krawiecki.

Leon Langner, krawiec męski z Warszawy, przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 103 i wyrabia ubrania marynarskie z potwierzonego towaru po rb. 8, z dobremi dodatkami. m5.

Robert Waller. Oszczędność. Pierwszy Łódzki zakład reparacyjno-krawiecki, najpełniej reperuje, przerabia, niuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuję garderobę męską. Wykonanie oleganki i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 132.